

Dzieci i ryby

Tak wiele milczenia udało mi się nazbierać
przez ciągnące ze wschodu dni, że spokojnie
mogę zasiać pole na wzgórzu. Południowa wystawa
i słońca tyle, że od rana do wieczora
trudno znieść je całe z góry, więc pobrzmiwa
jeszcze przez długie, ciemne godziny
dzwoniąc o dach miedzianą łuską.

Wystarczy poczekać, wczuwając się w kompozycję
zmiennych fal, żeby poprzez pory zsyłało się całe
suche ziarno. Przychyliłeś nieba i nie wiem
jak inaczej mogę się odwdzińczyć, niż biorąc je
na swoje barki. Puszczam z biegiem rzeki
wierząc, że nie przebrałam jeszcze miary
i woda szemrze wyrozumiale, gładząc ziarnka piasku
bo czas już będzie wiedział co zabrać, a co zostawić.

Idzie na deszcz

Powinieneś być tutaj od dawna, kiedy kwitł łubin
i gdy z uschniętego grochu wyciągałam gałęzie
aby rzucić na stertę w kącie ogrodu. Jak bardzo
wtedy przydałaby się twoja powściągliwość
którą otaczałeś mnie niby troskliwym ramieniem.

Zbiorę teraz laski rabarbaru, potnę w kostkę
i wrzucę do wrzącej wody, żeby ugotować
krzepiący napój, a później spróbuję dosięgnąć gałęzi wiśni
aby zerwać kilka listków na posłanie dla ciebie.
Może zauważysz mnie i odwrócisz głowę.

Wiem, daleko można sięgnąć, lecz czy aż tak?
Zastygam i nasłuchuję odzewu, ale tylko perliczki
podnoszą zgiełk; drąc ziemię, klóćą się
o wygrzebaną rosówkę i skaczą sobie do oczu
a ja, patrząc na nie, zdmuchuję z talerzyków ptasi puch.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alos, dodano 03.08.2023 06:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.